Nr. 16 | We Lwowie Niedziela dnia 16. Stycznia 1898 r. | Rok XXXI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Ze Wschodu azjatyckiego.

Lwów 15. stycznia.

Usadowienie się Niemców na pobrzeżu chińskiego państwa — zagarnięcie przystani Kiao-Czao — spotyka obecnie w prasie angielskiej daleko chłodniejszą ocenę, aniżeli to się działo przed dokonaniem tego faktu. Wszystkie obawy, bądź rzeczywiste bądź zmyślone, wszystkie zaczepki ironiczne lub namiętne, którremi sypano z Londynu na Berlin, jak z rękawa ucichły i niemal zostały zapomniane. Widocznie Anglicy pogodzili się rychło z nieodwołalną już koniecznością, a być może także przyszli do przekonania, że znów tak bardzo nie mieli powodu do wojowania z Niemcami. Co prawda — już dawniej odzywały się w takim duchu nad Tamizą głosy umiarkowańsze, później zaś uczyniły to jak najdobitniej pisma angielskie, w **Chinach** wydawane, które chyba najlepiej znają, tam na miejscu, istotny stan rzeczy. Organa te, redagowane w Szangaju i Hongkongu, a samem istnieniem swojem świadczące o wyjątkowem znaczeniu Anglji we wschodniej Azji, nie lękają się wcale konkurencji europejskiej dla w. brytańskiego handlu i przemysłu w Chinach — owszem nawet dowodzą, że nie zgubna rywalizacja, ale uczciwa solidarność białej rasy wobec żółtej leży w interesie Europy i jej cywilizacji.

Co do rządu lorda Salisbury'ego, ten snać nie ulegał w tym wypadku — przynajmniej na oko — żadnej suggestji ze strony rozgorączkowanej prasy londyńskiej i o ile wiadomo, nie czynił Niemcom trudności w zagarnięciu zdobyczy. Tak samo nie protestował wcale gabinet St. James — ani słowem, ani czynem — przeciw uzyskaniu przez Rosję na wodach chińskich wygodnego punktu oparcia, mianowicie portu Arthura, jako stacji dla rosyjskich pancerników. Inna znowu rzecz, iż dyplomacja angielska nie zasypia gruszek w popiele. Toż słychać coraz głośniej o nowem jej przedsięwzięciu, które bez ekspedycyj zbrojnych, bez kosztów, a przeciwnie z lichwiarskimi zyskami w przyszłości, zdobędzie dla Anglji niemal hegemonję ekonomiczną w Chinach. Państwo słońca potrzebuje po niefortunnej swej wojnie z Japonją ustawicznie pieniędzy i świeżo mowa jest o nowej wielkiej pożyczce chińskiej w wysokości około 200 miljonów zł. Owóż banki angielskie, a także pono niemieckie, mają dostarczyć Chińczykom tej monety — lecz za poręką Anglji. Rzecz prosta, iż praktyczny John Bull nie zdecyduje się na to dla pięknych oczu młodego cesarza chińskiego, lecz poprostu ponieważ się obawia, że jeśli swej poręki odmówi, to Chiny, przyduszone twardą koniecznością, zwrócą się z tym interesem do Niemiec lub Francji, a każde z tych państw nie omieszka — naturalnie za odpowiednie koncesje — odegrać roli senzala giełdowego dla nowych obligów chińskich. Warto przy tej okazji zaznaczyć jeden szczegół dla narodu angielskiego wysoce znamienny. Oto — jakkolwiek poręka dla pożyczki chińskiej włoży na skarb w. brytański znaczne zobowiązania stała się ona jednak wnet bardzo popularną w najszerszych masach, dowodząc, jak cały ogół angielski żywo interesuje się każdą akcją zagraniczną swego rządu i jak bardzo mu zależy na dominującem stanowisku handlowej bandery angielskiej na wszystkich oceanach. Nie jest to bynajmniej naród „kramarzy", jak go szydersko nazywają krótkowidze, ale „entrosiści" w wielkim stylu. Coprawda, umieją żyć i robić interesa z kredką w ręku. Dla państwa tak kolosalnie bogatego, jak Anglja, ryzyko połączone z poręką 200 milj. nie jest żadne, natomiast spodziewane, a rzec można więcej nawet, niezawodne stąd korzyści dla handlu angielskiego na długie dziesiątki lat, jeśli nawet nie stulecia, są aż nadto widoczne. Będzie Anglja miała Chiny w zawisłości pieniężnej, co się równa zwycięskiemu podbojowi z orężem w ręku.

Sprawy sejmowe.

(Organizacja kredytu włościańskiego).

Komisja bankowa załatwiła na podstawie referatu p. **Skałkowskiego** sprawozdanie wydziału krajowego o organizacji kredytu włościańskiego.

Uchwała sejmowa z 13 lutego 1897. upoważniająca bank krajowy do powiększenia emisji obligacyj komunalnych o sumę 10 miljonów zł. dla zasilenia instytucyj, zajmujących się włościańskim kredytem, nie uzyskała zatwierdzenia, a w reskrypcie odmownym ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 25 czerwca 1897, podniesiono szereg wątpliwości i zarzutów przeciw wciągnięciu powiatowych i gminnych kas oszczędności do zamierzonej akcji na polu włościańskiego kredytu.

Gdyby nie udało się usunąć tej przeszkody, cały plan organizacji kredytu włościańskiego byłby zakwestjonowany. Uchwalając bowiem rozszerzyć emisję obligacyj komunalnych o sumę 10 miljonów zł. i przeznaczając tę sumę na dotowanie lokalnych instytucyj, sejm wymienił obok towarzystw zaliczkowych, także powiatowe i gminne kasy oszczędności. Wykluczenie tych kas od współdziałania w zamierzonej akcji miałoby ten ujemny skutek, że w powiatach, w których te kasy zajmują się włościańskim kredytem, nie mogłaby ludność wcale korzystać z otworzyć się mającego obfitego źródła kredytu. Zamierzone przeto udzielanie kredytu włościańskiego z tego funduszu, za pośrednictwem powiatowych instytucyj, nie objęłoby całego kraju, lecz byłoby ograniczone na powiaty, w których działalność tę objęły towarzystwa zaliczkowe.

Wydział krajowy skorzystał z gotowości rządu do ustnych rokowań i celem uchylenia wątpliwości, poruszonych w reskrypcie ministerjalnym, tudzież celem porozumienia się względem wymaganych zmian delegował członka wydziału dra Wereszczyńskiego i dyrektora banku kraj. dra Zgórskiego do pertraktacyj z rządem. Wynikiem tych pertraktacyj jest zmodyfikowany projekt zmiany statutu banku kraj.

Komisja zaakceptowała wszystkie zmiany żądane przez rząd.

Wnioski komisji i wydziału kraj. różnią się od zeszłorocznych uchwał sejmowych w tym przedmiocie tylko o tyle, o ile jest to potrzebne dla uzyskania zatwierdzenia rządowego. Pozostaje zaś niezmieniona i suma 10 miljonowa, przeznaczona na polepszenie stosunków włościańskiego kredytu, i zostaje utrzymany program użycia tej sumy w sposób określony zeszłoroczną uchwałą sejmową.

Zdając sprawę sejmowi o zużyciu funduszu 10,000 zł. wyznaczonego na popieranie zakładania powiatowych instytucyj kredytowych, wydział krajowy przedstawił rezultaty osiągnięte w roku ubiegłym co do organizacji takich instytucyj.

Sześć nowych kas oszczędności otwarto już w powiatach, a siedm kas oszczędności jest w toku założenia, razem zatem powstało trzynaście nowych instytucyj powiatowych, utworzonych dla polepszenia stosunków włościańskiego kredytu.

Z udzielonego przez sejm w r. 1896 funduszu 10.000 zł. na koszta organizacji pozostało na rok ubiegły jeszcze 8100 zł., a gdy wydano w ciągu roku tylko 2314 zł, pozostało do dyspozycji 5786 zł., którą to kwotę proponuje wydział przenieść na rok bieżący.

Przyznając zasiłki dla nowo założonych towarzystw zaliczkowych — wydział krajowy działał najczęściej w porozumieniu ze związkiem stowarzyszeń, co zdaniem komisji i nadal przestrzeganem być powinno. Związek stowarzyszeń bowiem udziela powstającym towarzystwom fachowej rady i pomocy, a poddanie się kontroli związku jest gwarancją prawidłowej działalności powstałego towarzystwa.

Komisja z zadowoleniem konstatuje, że małą stosunkowo ofiarą ze skarbu krajowego ułatwionem zostało w sposób wydatny i skuteczny organizowanie powiatowych instytucyj powiatowych.

Przedstawiając sejmowi, zgodnie z wydziałem, wniosek przeniesienia reszty z owego funduszu 10.000 zł. na rok bieżący, komisja wyraża przekonanie, że jak dotychczas, tak i nadal, zasiłki z tego funduszu udzielane będą dla reprezentacyj powiatowych zachętą do zakładania wspomnianych instytucyj.

Organizacja kredytu włościańskiego została przeto uzupełnioną przez powołanie do życia nowych instytucyj w powiatach, gdzie takich instytucyj brakło, a dalsze jeszcze prace w wytkniętym przez sejm kierunku są w toku.

Można też niepłonną mieć nadzieję, że praca ta pójdzie w całym kraju raźniej naprzód, gdy nareszcie otwarte zostanie w Banku krajowym nowe obfite źródło dogodnego, długoterminowego kredytu w obligacjach komunalnych.

Jest też komisja przekonaną, że wydział krajowy nad dalszym tej ważnej i doniosłej akcji rozwojem czuwać będzie, a przedewszystkiem niczego nie zaniedba, co jeszcze potrzebnem jest dla doprowadzenia jak najrychlej do skutku uchwał sejmowych o 10 miljonowym kredycie komunalnym, dla zasilenia towarzystw zaliczkowych i kas oszczędności przeznaczonym.

* * *

(Ekonomiczna działalność reprezentacyj powiatowych.)

Komisja **gminna** załatwiła na podstawie referatu p. **Merunowicza** sprawozdanie wydziału kraj. o ekonomicznej działalności reprezentacyj powiatowych. Komisja zaleca wydziałowi kraj., ażeby nie przestawał czynnie i jak najgorliwiej działalność tę wspierać.

* * *

(Z komisyj szkolnej, propinacyjnej i reformy wyborczej.)

Komisja **szkolna** przydzieliła do referatu sprawozdanie rady szkolnej kraj. o stanie szkół średnich rektorowi Knapińskiemu, zaś w szkołach ludowych i seminarjach nauczycielskich p. Czartoryskiemu.

Komisja **propinacyjna** ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym p. **Abrahamowicza**, zast. przewodn. p. **Marchwickiego**, sekretarzami pp. **Żardeckiego** i **Kraińskiego**.

Komisja dla **reformy wyborczej** ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym p. Wojciecha **Dzieduszyckiego**, zastępcą przewodn. p. **Weigla**, sekretarzem p. **Skałkowskiego**.

Z sejmu czeskiego.

Praga 13. stycznia.

(*S*) Znajdując się dziś na galerji w sali obrad sejmu czeskiego, zdawało mi się kilka razy, że jestem nie w Pradze, lecz w Wiedniu na słynnych i wiekopomnych widowiskach burd obstrukcyjnych parlamentu austrjackiego. Zacięcie, jako żywo, było to samo i ci sami parlamentarni prowokatorowie i „burdziarze" z hersztem swoim Karolem Hermanem Wolfem na czele. Zaczął on dokazywać, gdy książę Ferdynand Lobkowicz w zastępstwie chorego br. Bucquoya zaczął wniosek tegoż uzasadniać w języku czeskim. Wołał karczemnym tonem: „Mówisz pan dla nas niezrozumiale, to wyszydzanie nas!... milcz pan! czy pan słyszysz, książę Lobkowiczu na Raudnicach!" Teraz staje się coś, czegobym był nigdy sobie nie wyobraził. Książe stosuje się do rozkazu Wolfa i mówi po niemiecku. Istotna to ofiara pokory chrześcijańskiej dla dobrej sprawy, do której jednak mało kto byłby zdolny. Lobkowicz, a następnie i Engel w imieniu Młodoczechów współzawodniczą w uprzedzeniu i pojednawczości wobec Niemców, a ci insultują ich formalnie przez usta Schueckera i Pradego. Wybuchła na początku posiedzenia obstrukcja, uśmierzyła się nadspodziewanie stosunkowo po nie długim czasie. Podczas mowy Schueckera przyszło do strasznej znowu burzy. Zupełnie scena z parlamentu wiedeńskiego. Wolf z podniesionemi pięściami leci na Brzeznowskyego, za nim jego pachołkowie. Między ławkami niemieckiemi a młodoczeskiemi powstaje tłok i ciżba. Słychać oderwane groźne okrzyki, widać podniesione do góry pięście. O włos, a byłoby przyszło do bójki. Jaki powód, nikt nie wie, bo na galerji dziennikarskiej wśród wrzawy nic z dołu nie słychać, a wśród zgiełku nie widać, kto z kim ma rozprawę. Marszałek dzwoni a dzwoni. Jakby cudem piekielna wrzawa się ucisza nieco. Marszałek powiada, iż opowiadano mu, że jeden z posłów użył niewłaściwego wyrazu, wyrazu obrażającego. Jeśli tak jest rzeczywiście, więc przywołuje go do porządku.

Protest ze strony niemieckiej, okrzyki, nowy zgiełk. Wreszcie daje Brzeznowsky wyjaśnienie, że on użył wyrazu „pruscy szpiedzy" bez stosowania tego do posłów niemieckich, dając jednemu z posłów niemieckich (dr. Weransky'emu, a nie dr. Katzenwendl, jak mylnie donoszą niektóre dzienniki) odprawę na to, co powiedział Czechom, mianowicie: „Będziecie tego wszystkiego żałować. Dzień zapłaty przyjdzie, wszak my silniejsi od was!"

Wszystko to, jako też wybór mówców niemieckich tak nieprzejednanych, jak Schuecker i Prade, wyniosły a wyzywający ich ton przemówień i oświadczenia, że ani o włos nie popuszczą nic z swoich warunków, żądając natomiast wobec „mniej wartościowych innych języków austrjackich zaprowadzenia niemieckiego języka państwowego," wskazują jasno, iż pomiędzy posłami niemieckimi wziął górę straszny, nieprzejednany kierunek, albo mówiąc inaczej: Wolf zwyciężył. Wobec tego przerwano rozprawę przed głosowaniem, czy wniosek hr. Bucquoy ma być odesłanym do komisji, bo to dziś już rzecz obojętna, skoro objawiony zwrot Niemców na dzisiejszem posiedzeniu sejmu czeskiego jasno dowodzi, iż z tego wniosku nic nie będzie. Odroczenie posiedzeń sejmowych do poniedziałku nastąpiło, jak się dowiaduję w kołach poselskich, na żądanie namiestnika hr. Coudenhove, którego wypadki w sejmie zaskoczyły niespodzianie. Miał on bowiem, jak o tem doniosłem telegraficznie, złożyć w sobotę lub w poniedziałek oświadczenie w sprawie językowej imieniem rządu i zarazem wnieść rządowe przedłożenie regulujące sprawę językową, które byłoby odesłane do komisji wybranej dla obradowania nad wnioskiem hr. Bucquoya, a właściwie byłoby tworzyło podstawę dla tejże komisji, ponieważ hr. Bucquoy nic merytorycznego nie wniósł, żądając tylko ogólnikowo rozpatrzenia i rozstrzygnięcia sprawy. Otóż hr. Coudenhove wobec zmiany położenia w sejmie ma się udać po nowe informacje i instrukcje do Wiednia, nie mogąc naturalnie w tem trudnem położeniu działać na własną rękę. Wobec niepojednawczości Niemców, staje na porządku pytanie: czy namiestnik ma w ogóle złożyć zamierzone oświadczenie i wnieść w sejmie wymienione przedłożenie rządowe, skoro w danych warunkach ani jedno, ani drugie celu mieć nie może. Może w czasie do poniedziałku będą nawiązane nowe jakie rokowania.

W tutejszych kołach poselskich i dziennikarskich nie oddają się co do zgody z Niemcami żadnemu złudzeniu. Owszem, powszechnie mniemają, iż Niemcy w jak najkrótszym czasie usuną się zupełnie z sejmu. Wobec tego powstaje nowe pytanie, mianowicie: czy sejm będzie zamknięty, lub czy będzie on po wyjściu Niemców obradował nad sprawami krajowemi.

Położenie zdaje się trudnem, a zwołanie parlamentu w krótkim czasie wątpliwem. Pokazuje się, że i p. Gautsch czarodziejem nie jest.

Z prowincji.

Sambor 10. stycznia. *(Z posiedzenia rady powiatowej).* Na dzisiejszem, nadzwyczajnem posiedzeniu przyjęty został opracowany przez wydział powiatowy wniosek p. Władysława Tchorznickiego, zdążający do udzielenia pomocy dotkniętej nieurodzajem uboższej ludności samborskiego powiatu w ten sposób, iż w miesiącach marcu i kwietniu dostarczonym ma być ludności tej odpowiedni zapas kukurudzy po cenie przystępnej na kredyt i przy zastosowaniu jak najdogodniejszych warunków co do terminu spłacenia zaciągniętego na ten cel przez gminy długu.

W szczególności upoważniła rada wydział powiatowy do zakupienia w drodze ofertowej 20 wagonów kukurudzy i 10 wagonów jęczmienia na zasiew za łączną kwotę 20.000 zł., o której pożyczenie ma się wydział powiatowy bezzwłocznie postarać bądź to w banku krajowym, bądź też w galicyjskiej kasie oszczędności.

Rozdzielenie wspomnianych produktów pomiędzy gminy uskutecznić ma wydział powiatowy na podstawie przedłożonych przez naczelników gmin zamówień, w których obok ilości potrzebnego produktu oznaczonym ma być także i termin dostawy do dworców kolejowych.

W myśl uchwały rady powiatowej sprowadzona kukurudza rozdzieloną będzie tylko pomiędzy ubogich włościan gmin w obecności miejscowych duszpasterzy i delegatów wydziału powiatowego.

Zwrot należytości za dostarczone w ten sposób gminom produkta nastąpić ma najpóźniej do dwóch lat od chwili odbioru tychże produktów przez naczelników gmin, których obowiązkiem będzie postarać się o to, aby zaciągnięty przez członków gminy dług w oznaczonym czasie spłacony został.

Z powodu, iż pomoc, z jaką rada powiatowa pośpiesza w celu stłumienia nędzy i głodu już i **dzisiaj** nawet pojawiającego się wśród uboższych włościan w znacznej części gmin naszego powiatu, w drobnej tylko cząsteczce zapobiedz zdoła nędzy mogącej pociągnąć za sobą jak najfatalniejsze skutki, przeto poczuwamy się do obowiązku przypomnieć na tem miejscu wybranym z naszego powiatu pp. posłom do rady państwa i prosić ich, iżby wszelkiemi siłami starali się wyjednać u rządu jak najrychlej zapowiedzianą subwencję, która według zapewnienia starosty p. Kieszkowskiego, preliminowaną została dla tutejszego powiatu w kwocie 27.000 zł.

Bis dat, qui cito dat, a zatem pośpiech w załatwieniu tak ważnej dla powiatu naszego sprawy, będzie nietylko wyrazem energji i prze-

Kronika niedzielna.

(Moja wycieczka do Krakowa i trochę o Krakowie. — „Pech". — Z czem się na wstępie spotkałem. — Wolę milczeć. — Światek dziennikarski w Krakowie. — Coby się stało, gdyby się coś zrobiło — Sanacja stosunków dziennikarskich. — Za przykładem Lwowa. — Moja rada.)

Byłem w Krakowie. Poczuwam się do obowiązku sprawozdania z tej mojej wycieczki. Właściwie jest to obowiązek, który sobie sam narzuciłem, bo nikt mnie tam nie wysłał, nikt mi nic nie polecił i nikt mnie nie prosił, abym w dwóch pociągach: pospiesznym i błyskawicznym przetrząsnął dokumentnie swoje literackie kości i przekonał się, że w *coupé*, chociażby pierwszej klasy, jest również nudno jak w pierwszym gorszym, a może nawet lepszym salonie, gdzie ludzie mówią o pogodzie, teatrze i o polityce, i że Kraków, choć to rdzennie polskie miasto, ma także swoich żydów, co tę polskość podgryzają...

Jakiś Niemiec, podobno dowcipny, powiada że Kraków, jest *kleine grosse Stadt*, a Lwów *grosse kleine Stadt* — jabym zaś dodał, że obydwa tak są niepodobne do siebie, iż nie chce się wierzyć, że to przecież są rodzone dzieci. Ale rodzone dzieci, mimo że jedno ma nos zadarty, a drugie zwieszony na kwintę — jeśli już nic nie posiadają wspolnego w rysach, to poza ich plecami coś się wytworzy jednakowego...

Tak jest, właśnie z Krakowem, a ja wyrażając się stylem inteligencji, mam **pech**...

Zaledwie uchyliłem drzwi do stosuneczków krakowskich, spotkałem się nos w nos... z kwestją teatralną.

— Czy djabli nadali z tymi komedjantami — pomyślałem sobie — we Lwowie kwestja teatralna, w Stanisławowie kwestja teatralna, w Krakowie kwestja teatralna — niezawodnie wybuchnie ta epidemja i w Gorlicach, gdzie p. Recki, dyrektorujący dawniej pod wezwaniem Moniuszki, obecnie dla nafciarzy marchewkę skrobie i, ma się rozumieć, stara się o subwencję, bo również poświęca się dla sztuki, krzyżując ją na wszystkie możliwe i niemożliwe sposoby...

Czynnik cywilizacyjny, jak książe Sanguszko nazwał teatr przy otwarciu go w Krakowie — strasznie jakoś wierci się wśród naszej galicyjskiej cywilizacji...

W Krakowie niema wprawdzie niezadowolenia wśród aktorów, ale publiczność teatralna, a jest jej więcej jak we Lwowie, potworzyła istne reduty i jedni z nich wolą najostrzejszą krytykę, inni plotki, a najwięcej fundamentalną obojętność i niepokazywanie się wcale w teatrze. Naturalnie, miałbym nie jedno do powiedzenia, zwłaszcza w kierunku analogicznym, ale najprzód nie chcę wywoływać wilka z lasu, a powtóre już mi te kwestje teatralne poczynają odgrywać rolę kości w gardle, a nareszcie, jeśli mam prawdę powiedzieć — ja osobiście przyszedłem do tego przekonania, że wszyscy mają słuszność i niech się dzieje, co chce, bo i tak nie wiele z tego wszystkiego będzie...

W Krakowie światek dziennikarski, który oczywiście nietylko mnie bardziej interesował, ale i bliżej obchodził — uderza niezmiernie ciekawem życiem charakterystycznem: po za obrębem swoich redakcyj, ludzie ci dla siebie nie istnieją.

Z tych dziwnie powikłanych stosunków, wieje coś tak nienaturalnie naciągniętego, że gdyby przypadkiem współpracownik jednej redakcji wszedł do drugiej, to z pewnością wywarłoby to większą konsternację, aniżeli zjawienie się woźnego z rozkazem zabrania do kozy odpowiedzialnego redaktora.

Wyobrażam sobie, coby się stało gdyby krakowski teatralny fejletonista Minos pojawił się w redakcji *Życia!*..

Pani Zapolska zemdlałaby, pan Szczepański powstawszy, zakrzywiłby się naturalnie estetycznie w znak zapytania, a nawet korektor, najobojętniejsze stworzenie na świecie, zadrżałby z przestrachu.

Jak długo trwałaby taka sytuacja, nie wiem — przypuszczam, że krótko — ale kto wie, gdyby tak krakowscy dziennikarze raz, drugi zdobyli się na podobne wizyty — kto wie, czy mdlanoby, zakrzywiano się w pytajnik i czy ostatecznie nie wytworzyłby się jakiś towarzyski *modus vivendi*, jak nie chwaląc się jest we Lwowie, gdzie przecież doszliśmy do tego, że mówimy sobie:

— No, niechaj cię djabli wezmą — ale ja im tam dopomagać nie będę...

Można się na tym miłym świecie nie kochać, ale nie idzie zatem, aby się nienawidzieć do tego stopnia, że nieprawdą podrywa się się stosunek, z fałszywych szczegółików robią się do niego dekoracje, wciśnie się w siebie *par force* animozję — a potem wytworzy się taka sytuacja, że nawet ś. p. Jan Dobrzański, który się nigdy niczemu nie dziwił nic nie żałował, nikomu nie wierzył i za nikim nie tęsknił — nawet ten protoplasta namiętny z rozczochraną od zenitu do Nadiru brodą, w której się pławiła dziennikarska polemika — nie umiałby oponować takiej sytuacji...

A jednak tak jest w Krakowie...

Sanację stosunków dziennikarskich we Lwowie przeprowadziła młodzież literacka. Muszę to przyznać, chociaż, co prawda nie robi mi to przyjemności głównie z tego powodu, że przypatrując się bacznie wszystkiemu, widzę, że moi młodzi koledzy, zaczynają się chylić ku starości, nie dlatego, aby im skronie okałał włos mający ochotę siwieć, bo naturalnie bronią ich od tego myślące łysiny — ale są inne symptomata, które mnie niepokoją... Nie chcę dziś bliżej o nich mówić — może później... W każdym razie mogę im to powiedzieć, co rzekł Bismarck książątku niemieckiemu, gdy się o jakiś tron ubiegało: „będziecie mieli przyjemne wspomnienia"...

Więc zdaje mi się, że w Krakowie, ta najmłodsza generacja, co nie wyrosła, ani z soli, ani z roli, tylko z tego, co smoli — powinna się zebrać, zrobić wśród siebie porządek i nie patrzeć jeden na drugiego w ten sposób, że czytać można z oczów: „po co tem jesteś, czem ja, kiedy obydwa, gdybyśmy robili co innego, nie mielibyśmy nic sobie do zarzucenia?..."

Dziennikarze krakowscy przedewszystkiem powinni utworzyć tam u siebie filję naszego Towarzystwa, filję integralną, zwartą. Pod tym względem łatwoby się było z lwowską metropolją porozumieć tembardziej, że i finansowe interesa Towarzystwa tylkoby zyskały na tem.

To, co się u nas we Lwowie zrobiło, stało się bez parlamentarnych rozpraw. W poczciwych młodych sercach i jasnych umysłach powstała myśl zamieniła się w czyn. Z tym czynem przyszli do starszych kolegów z zawodu. Dziennikarz, jak chłop: jak coś nie bardzo dowierza, drapie się w głowę... Więc drapaliśmy się... Ale powiedziano otwarcie:

— Drapać się możecie, ale jeśli nie pójdziecie z nami, to pójdziemy bez was!

Przestaliśmy się drapać, poszliśmy, i wodzą nas, wprawdzie nie na pokuszenie, ale za nos...

Zróbcie w Krakowie to samo. Młodych sił tam przybyło: ludzi prawdziwie utalentowanych, zdolnych, zacnych, pełnych szlachetnego temperamentu i za rozumnych na to, aby poniżać drugich przez płytką animozję, albo złość, lub nienawiść kogoś do kogoś za coś...

Weźcie się ostro do tych tam u was, a z pewnością zaczną się drapać w głowę, pójdą z wami i będą zadowoleni, jeżeli nie z siebie, to z tego, że... nie są zadowoleni...

Jaxa Bogdaniec.

zorności posłów naszych w sejmie i radzie państwa, ale mając na uwadze owo istotnie krytyczne położenie włościaństwa, będzie także i wyrazem ich szczerości i współczucia dla tych, którym mandaty swe poselskie zawdzięczają.

Żółkiew 12. stycznia. *(Jubileusz papieża. — Usunięcie okopiska. — Organy Sobieskiego. — Neofitka, — Pożary).* Dzień jubileuszu 60-let. kapłaństwa Leona XIII. t. j. 1. stycznia obchodziło nasze miasto nader uroczyście. Już w wigilję uroczystości, 31 grudnia od godz. 3 do 4 po południu dzwony wszystkich kościołów (z wyjątkiem cerkiewnych), wśród których górował swym przejmującym dźwiękiem dzwon farny, ulany na rozkaz Jana Sobieskiego w Gdańsku, zapowiadały niezwykłe święto. Z zapadnięciem nocy iluminowano miasto. Wśród powodzi świateł odznaczały się: magistrat, szkoły i fara wystawieniem pięknych transparentów z odpowiednimi napisami.

W sam dzień jubileuszu odbyły się na intencję papieża w świątyniach uroczyste nabożeństwa, wieczorem zaś w salach resursy urządzono zebranie, gdzie ks. Walenty Szczepaniak wygłosił odczyt o Leonie XIII., poczem nastąpiły muzykalno-wokalne produkcje.

Przed kilku miesiącami podniesiona na tem miejscu sprawa usunięcia z centrum miasta okopiska, była głosem wołającego na puszczy. Żydzi jakby w odpowiedzi, zakupiwszy sąsiadujący z okopiskiem dom z dużym ogrodem, mają go z wiosną demolować, a ogród objąć murem, na który już cegły zwieziono. Tak więc kiedy okopisko zajmuje najlepszą ziemię, mieszkańcy, wypierani przez nie, muszą wynosić się za miasto na moczary.

W pierwszy dzień Bożego Narodzenia mieliśmy przyjemność usłyszeć w kościele OO. Dominikanów przepiękną grę świeżo naprawionych, a będących od wielu lat w zaniedbaniu organów, fundacji matki Sobieskiego. Słuchając ich gry, trudno nie cofnąć się na chwilę myślą w owe czasy, kiedy to kościół nasz, a z nim i Ojczyzna były wielkie i sławne.

Mieliśmy tu przed kilku tygodniami niezwykły chrzest w cerkwi. Do Żółkwi przybyła z Rosji pewna dziewczyna, mówiąca po rosyjsku, mieniąca się Czerkieską i udała się do rz. kat. urzędu parafjalnego z żądaniem, aby ją ochrzcić. Gdy jednakowoż oświadczono jej tam, iż najpierw musi pójść do sióstr Felicjanek, aby te przygotowały ją do tak ważnej ceremonji, udała się do ruskich księży, którzy przyjęli ją na naukę, a w jakiś czas ochrzcili. Rodzicami chrzestnemi neofitki byli: p. Malinowska, (gdzie też w czasie przygotowania do chrztu była umieszczoną) i p. Olearczyk, tutejszy kupiec. Z wyszukaniem chrzestnych rodziców miano wiele trudności z powodu tego, iż neofitka pomimo że nosi strój dam europejskich, w czasie chrztu przybraną była w czerkieskie... szarawary.

Z nowym rokiem nastał u nas sezon pożarowy. Przed kilku dniami spaliła się część szpitalu żółkiewskiego, wczoraj na Wiązowie spaliło się kilka chałup, a dziś przyszła wiadomość, że w Derewni był także pożar.

Ruch ślusarzy lwowskich.

Każdy ruch społeczny ma swój powód i cel do którego jest skierowany i ma pewne znamię tętna życia, które każe się spodziewać większych lub mniejszych wpływów na rozwój organizmów.

Do ruchu takiego, który zaczynamy śledzić we wszystkich szczegółach, należy ruch ślusarzy lwowskich. Jest to niezawodnie nowość na bruku lwowskim bardzo życzliwie we wszystkich warstwach społeczeństwa przyjęta, bo znamionuje krzepkiego i zdrowego ducha naszych rękodzielników, jest to ruch, który każdy poprzeć musi, bo skierowany jest on ku podniesieniu dobrobytu kraju, ku dźwignięciu naszego przemysłu. Ruch ten nie ma w żadnym kierunku znamion ruchu politycznego, an też nie łudzi się mrzonkami opartemi na utopjach, lecz wyłonił się z najżywotniejszych potrzeb kraju, bo powołuje wszystkich obywateli do obrony przemysłu naszego. Dalszym ciekawym objawem jest to, że nie majstrowie, lecz ich pracownicy występują w obronie przemysłu. Oni to wołają: dajcie majstrom robotę, ażebyśmy u nich zajęcia dostać mogli, bo z głodu giniemy. Charakterystyka tego ruchu ujawnia się w ścisłej łączności przemysłowców z ich pracownikami celem ratowania się. Lwów liczy przeszło 100 warsztatów ślusarskich różnego rodzaju i różnych rozmiarów, w tych pracuje przeszło 800 ludzi zawodowców oprócz kowali i innych pomocniczych robotników, których liczba również jest poważną. Razem można śmiało twierdzić, że liczba zatrudnionych w zawodzie ślusarstwa, a stale we Lwowie osiadłych lub przebywających stanowi prawie jeden procent całej ludności lwowskiej, a jeżeli się rozważy, że w skład ludności wchodzi znaczna ilość ludzi, którzy nie mają nic wspólnego z produktywnością miasta, jak urzędnicy, juryści, lekarze, profesorowie, wojskowi, kapitaliści itd. — to przyznać trzeba, że dla Lwowa stanowi ślusarstwo poważną gałęź produktywności, a przeto odgrywa wielką rolę w stosunkach ekonomicznych naszego miasta.

Dziwną nam się wydaje ta apatja i ten spokój w reprezentacji miasta wobec nawoływań robotników. Wszak o ile nam wiadomo, rozpoczął się ruch ślusarzy jeszcze z dniem 1. stycznia i natychmiast jasno kwestję postawił i postawił na tak zdrowych podstawach, że tylko przyklasnąć możemy — jednak nie słyszeliśmy dotychczas w reprezentacji miasta ani słowa wzmianki o tej tak ważnej a piekącej sprawie. — Czy to milczenie ma być potwierdzeniem zapatrywań ślusarzy pesymistów, czy może leży w tem jaka inna przyczyna, nie wiemy, ale mamy nadzieję, że opinja publiczna rozbudzi ostatecznie reprezentację naszego grodu i popchnie ją do gorliwego zajęcia się tą sprawą, która w każdym wypadku wymaga korzystnego dla nich rozwiązania i jest równocześnie kwestją społeczno-ekonomiczną miasta.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 16. stycznia.

O godz. 9. rano w „Skale" nadzwyczajne walne zgromadzenie ślusarzy.

Na stawach Panieńskich wyścigi młodzieży.

W szkole św. Anny o godz. 5. popoł. odczyt popularny dr. J. Limbacha pt. „O grotach podziemnych Krainy i Ojcowa."

W „Skale" o godz. 5. popoł. odczyt prof. Gostkowskiego, po odczycie wieczorek karnawałowy.

O godz. 7. wieczorem w Towarz. ochotniczej straży pożarnej „Sokół" przedstawienie amatorskie.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Małka Schwarcenkopf", sztuka G. Zapolskiej; wieczorem „Faust", opera Gounoda.

Wiadomości osobiste. Dyrektor kolei państwowych p. Wierzbicki wyjechał do Wiednia. — Od kilku dni bawi we Lwowie dr. Błociszewski, lekarz z Poznańskiego ordynujący w sezonie letnim w Elster w Saksonji, w zimowym zaś w Wiesbadenie.

Kalendarz. Niedziela (16.): Marcelego. Wschód słońca o godzinie 7. minut 52, zachód o godzinie 4. minut 29.

† **Łucjan Malinowski.** W Krakowie zmarł wczoraj nagle Łucjan Malinowski, dr. filozofji, profesor zwyczajny filologji porównawczej na uniwersytecie Jagiellońskim, członek czynny Akademji umiejętności.

Program uroczystego obchodu 35 rocznicy powstania styczniowego ustalono następujący:

Dnia 21. stycznia jako w wilję wybuchu powstania:

Rano o godzinie 8. żałobne nabożeństwo we wszystkich parafjalnych lwowskich kościołach; zaś o godz. 10. uroczyste żałobne nabożeństwo w kościele archikatedralnym, w którem wezmą udział reprezentanci obywatelstwa, stowarzyszeń i instytucyj.

O godz. 7. wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze hr. Skarbka, złożone z czterech aktów następujących utworów dramatycznych: 1. „Dramat jednej nocy." 2. „Kościuszko pod Racławicami" (przysięga Kościuszki). 3. „Konfederaci Barscy" (scena ojciec Marek. 4. „Nie zginęła" (akt IV.) 5. „Apoteoza" (obraz z żywych osób Grottgera, powstanie styczniowe).

Dnia 22. stycznia:

O godz. 7. wiecz. wieczorek muzyczno-wokalny w „Sokole."

O godz. 9. wspólna wieczerza ku uczczeniu uczestników powstania styczniowego na strzelnicy mieszczańskiej.

Budowa kolei Chabówka-Zakopane. Wczoraj nastąpiło na radzie wydziału krajowego otwarcie ofert wniesionych na wykonanie budowy kolei z Chabówki do Zakopanego. Wniesiono sześć ofert: Łubiński, Berggrün i Długoszowski żądali 1,352.000 zł.; Radwański i Ilnicki 1,540.000 zł.; Smoleński, Olewiński Bognelli 1,329.000 zł.; Szymberski i sp. 1,197.500 zł.; Gwalbert Ziembicki 1,150.000 zł.

Najniższą okazała się oferta Ziembickiego, któremu też wydział krajowy odda przedsiębiorstwo budowy, z zastrzeżeniem zatwierdzenia tej oferty przez ministerstwo kolejowe.

Ponieważ suma kosztorysowa wynosiła 1,410.000 zl., przeto oferta Ziembickiego jest niższą od ceny kosztorysowej o 260.000 zl.

Miła niespodzianka dla nauczycieli ludowych. Wydział krajowy uchwalił na wczorajszej radzie wnieść w bieżącej sesji do sejmu projekt ustawy, zmieniający obecną ustawę krajową o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w szkołach ludowych, w kierunku zniżenia nauczycielom szkół ludowych lat służby z czterdziestu na trzydzieści pięć.

Od szeregu lat dopominało się nauczycielstwo o zniżenie lat służby, kołacząc bezskutecznie do sejmu, wydziału krajowego i rady szkolnej krajowej. Dziś nareszcie nadzieje tych zasłużonych pracowników na polu oświaty ludowej, są bliższe urzeczywistnienia, oby tylko sejm obszedł się z nimi równie łaskawie, jak to uczynił po długim namyśle wydział krajowy.

Nadanie posagu. Stefan hrabia Zamoyski przyznał z fundacji posagowej Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, utworzonej dla uczczenia zasług prezesa tej instytucji — dwa posagi po 400 koron; a to: sierotom po oficjalistach Jadwidze Ługowskiej z Oleszyc, Wandzie Windycz z Zaszkowa.

Konkurs. Celem rozdania trzech posagów po 150 zł. z fundacji posagowej gminy miasta Lwowa imienia „arcyksiężniczki Gizeli", rozpisuje magistrat lwowski konkurs z terminem do 28. lutego rb. Ubiegać się mogą o to wsparcie dziewczęta ubogie, przynależne do gminy miasta Lwowa, wieku nie mniej jak ukończonych lat 16, nie więcej nad lat 24, które ukończyły przynajmniej trzecią klasę w publicznej szkole ludowej, lub zdały w szkole publicznej egzamin prywatny z tej klasy.

Nowe przepisy pocztowe. Dyrekcja poczt donosi: Począwszy od dnia 1. lutego r. b. wchodzą w życie następujące postanowienia wydane rozporządzeniem ministerstwa handlu, a to: 1. Adresy przesyłkowe dodawać należy także do pakietów o wadze mniejszej niż 50 gramów. 2. W jednym i tym samym adresie przesyłkowym nie wolno łączyć pakietów bez wartości lub z wertością deklarowaną do 20 zł. włącznie — z pakietami o deklarowanej wyższej wartości. 3. Listy pieniężne ważyć się będzie z dokładnością sięgającą pół grama. Cząstek wagi niżej pół kilograma nie będzie się uwględniało. 4. Pakiety bez deklarowanej wartości, lub o deklarowanej wartości do 20 zł. — ważyć się będzie w pół kilogramowych zaokrągleniach. przyczem części wagi niżej pół kilograma, uważane będą za pełny pół kilogram. 5, Pakiety o deklarowanej wartości wyżej 20 zl., ważone będą na gramy. Cząstek mniejszych niż gram nie będzie się uwzględniało. 6. Jażeli w przyjmującym urzędzie pocztowym istnieją osobne oddziały dla rozmaitych kategoryj przesyłek pocztowych, to strony używające pocztowych książeczek nadawczych powinny użyć albo osobnych książeczek dla każdej kategorji przesyłek, albo przynajmniej utworzyć w wspólnej książce osobne rozdziały dla poszczególnych kategoryj przesyłek.

Nagła śmierć. Onegdaj o godz. 10. wieczorem zmarł nagle na udar sercowy pensjonowany kapitan Guttmann, zamieszkały przy ul. Krasickich l. 20.

Spółka złodziejska. Onegdaj aresztowano niejaką Annę Barylewicz i Sylwestra Rygla pod zarzutem wyrafinowanej kradzieży. Polegała ona na tem, że Anna wchodziła do sklepów za sprawunkami, targowała rozmaite towary, a przebierając chowała do kieszeni to, co było więcej warte. Sylwester jej w tem pomagał. Spółka została wreszcie zdemaskowaną. Anna targowała właśnie chustki wartujące po 4 zł. i więcej — i korzystając z nieuwagi gospodyni, schowała jedną pod płaszcz. Manewr ten został dostrzeżonym i Annę B. aresztowano, jak również jej wspólnika. Przy rewizji pokazało się, że Anna, mając 1 zł. 30 ct. w kieszeni, targowała chustki po 4 i 5 zł. Wobec dowodów, osadzono czułą parę w więzieniu.

Okólnik ministra oświaty. Z Wiednia donoszą: Minister oświaty hr. Latour wystosował do wszystkich rad szkolnych krajowych okólnik w sprawie mieszkań uczniów szkół średnich i w sprawie opieki pozaszkolnej. Okólnik porusza, że byłoby do życzenia, aby utrzymującym studentów na stancjach i na wikcie wydać instrukcje, co do postępowania z uczniami. Gronu nauczycielskiemu ma służyć prawo uznawania mieszkań za niedpowiednie. Profesorowie mają uczniów otaczać opieką pozaszkolną. Dyrekcja szkoły prowadzić ma spis mieszkań odpowiednich dla uczniów, przeprowadzać od czasu do czasu rewizję tych mieszkań. Okólnik zachęca do zakładania burs.

Przeciw księdzu Stojałowskiemu stawia stronictwo ludowe jako kandydata na posła z mniejszej własności okręgu Nisko-Łańcut, włościanina Józefa Lachowicza.

Wykradanie aktów. Z Kut donoszą: Dnia 5. bm. aresztowano tutaj Hersza Orensteina, kupca i S. Klara, djetarjusza sądowego, pod zarzutem wykradania aktów z tutejszego sądu powiatowego.

Pożar. W dniu 8. b. o godzinie 7. wieczorem — zbrodniczą ręką podłożony ogień — zniszczył przy pomocy silnego wiatru doszczętnie wszystkie budynki gospodarcze p. Sitnickiego, właściciela dóbr w Olszanku pod Samborem. Spłonęły dwie stodoły z całą nie omłóconą krescencją, stajnia, w której mieściło się siedmdziesiąt sztuk owiec, szpichlerz ze zbożem i reszta zabudowań dworskich. Ocalał tylko dom mieszkalny, z którego jednak wyniesione na ogród kosztowne sprzęty z powodów bliżej nam nieznanych, zupełnie podruzgotane i zniszczone. Właściciel folwarku p. Silnicki w czasie katastrofy nie był w domu obecnym, albowiem w przeddzień wypadku wyjechał z żoną do Lwowa. Szkoda tylko w połowie ubezpieczoną była w towarzystwie krakowskiem.

Samobójstwo. Do *Hałyczanyna* donoszą z Ustrzyk: Ajent krakowskiego Tow. wzaj. ubezp. w Ustrzykach dolnych, Wiktor Czadik, zdefraudował sumę 6000 zł. z depozytów asekuracyjnych i dnia 11. bm. popełnił samobójstwo. Zabił się wystrzałem z rewolweru.

Medal Mickiewicza. P. Wincenty Trojanowski, medalier polski, zamieszkały w Paryżu, wniósł do prezydenta miasta Lwowa pismo, w którem proponuje wybicie medalu Adama Mickiewicza dla uczczenia 100 rocznicy jego urodzin, przypadającej właśnie w tym roku. Medal ma mieć 6·8 centymetrów średnicy i wykonany będzie z bronzu, lub innego metalu dowolnego. Cena, za którą pracę tę obowiązuje się wykonać p. T., wynosi 1000 zł. P. Trojanowski twierdzi, że jest jedynym medalierem polskim i powołuje się na to, że wykonał już medal Chopina dla Paryża i medal Matejki, który był niedawno na wystawie sztuki we Lwowie.

Pojedynek na fortepiany. Z Turynu donoszą, iż pianiści tamtejsi Boncia i Adziani poszli o zakład 1000 lirów, że każdy z nich potrafi grać przez sześćdziesiąt godzin. Pojedynek ten rozpocznie się dnia 27. b. m. w Medjolanie.

Słowiańskie zgromadzenie. Otrzymujemy następującą odezwę:

Sejm Niższej Austrji postanowił na wniosek dr. Kolisko, aby w publicznych ludowych i wydziałowych szkołach w Niższej Austrji uczono nadal po niemiecku. Przeciw temu pogwałceniu Słowian urządzają Słowianie Niższej Austrji wielkie ludowe zgromadzenie w niedzielę dnia 16. stycznia 1898 roku o godzinie 9. rano w dzielnicy XVII., w sali J. Gschwanduera, Hernalser Hauptstrasse l. 41. Na te zgromadzenie przybędą wszyscy posłowie a zastępcy narodów słowiańskich i zastępcy czeskich wsi Niższej Austrji.

Czesi, Słowacy, Polacy, Rusini, Serbowie, Kroaci, Słoweńcy stawcie się wszyscy! *Zwołujący.*

Bankiet dany na cześć prezesa Jaworskiego nie podobał się organowi nieprzejednanych Rusinów. *Diło* wyraża się z przekąsem o tej uczcie, a dla trzech posłów ruskich: pp. Barwińskiego, Wachnianina i Ochrymowicza, którzy wzięli udział w tym bankiecie, ma jedynie wyrazy najsurowszego potępienia i wprost za zdrajców w sprawie ruskiej ich uważa. Miły Boże! Doczekaliśmy się takich czasów, że już i polędwicy razem zjeść niepodobna, żeby nie zasłużyć na jakiś epitet ubliżający. Z artykułu *Diła* przytaczamy następujący charakterystyczny ustęp:

„Niedawno gojono politycznemi manifestacjami rany hr. Kazimierza, którego koło polskie nie umiało i nie chciało rozumnie i odpowiednio poprzeć; teraz oddano cześć p. Jaworskiemu za rozważne sterowanie nawą polskiej polityki. Pogodzono jedno z drugiem, a pustymi frazesami o poczuciu sprawiedliwości i prawdy w polskiej polityce zatarto nieprzyjemne wrażenie politycznego bankructwa. Jednak przyjrzawszy się bliżej, właściwie nic nie utracono: polska hegemonja w Galicji nie została ukrócona, rozszerzenie autonomji, chociaż w powolnem tępie, nie minie Polaków, do dyspozycji ich zostają jeszcze badeniowscy Rusini — jednem słowem sprawa narodowa nie poniosła żadnego uszczerbku. Więc jedz, pij i wesel się!"

Fundacja Franciszka Blanka. Przed laty 20 zapisał Franciszek Blank testamentem gminie m. Lwowa swój majątek, oszacowany na kwotę 16.500 zł., z obowiązkiem utworzenia fundacji na premie dla 4 ubogich czeladników rzemieślniczych, wyznania katolickiego, urodzonych w Galicji lub W. Ks. Krakowskiem, a uzdolnionych do samoistnego prowadzenia rzemiosła. Z powodu procesów i trudności formalnych, nie mógł być akt fundacyjny dotychczas wygotowany, natomiast kapitał zakładowy fundacji urósł do kwoty 55.000 zł., a gdy obecnie zostały już wszelkie przeszkody usunięte, fundacja ta będzie w r. b. wprowadzona w życie. Premie po 250 zł. rozdzielane będą w dniu 3. grudnia każdego roku przez losowanie.

Po żydowsku. Z powodu paszkwilu umieszczonego w *Przyszłości*, zaskarżył redaktor *Dzienn. Polsk.* p. Adolfa Standa, odpowiedzialnego redaktora pisma sjonistów, o obrazę czci. Pan Stand wskazał jako autora artykułu niejakiego p. dr. Grünberga, skutkiem czego i przeciwko niemu wnieśliśmy skargę. Po prawomocności aktu oskarżenia na prośbę p. Standa, redaktor *Dziennika Polskiego* przyjął notarjalne oświadczenie tegoż, odwołujące wszystkie zarzuty umieszczone w *Przyszłości* — i cofnął co do niego oskarżenie. Było to tem naturalniejsze, że p. Stand już w śledztwie z całą lojalnością oświadczył, że artykuł ów umieszczony został bez jego aprobaty. Inaczej było z p. dr. Grünbergiem. Co do dr. Grünberga, to bynajmniej oskarżenia nie cofnęliśmy i w tej sprawie przeprowadzoną będzie z całą konsekwencją dalsza akcja sądowa.

Ze zdziwieniem więc wyczytaliśmy w *Kur. Lwow.* oświadczenie tego pana, w którem rzuca się na p. Standa i dr. G. Zippera, a pośrednio atakuje i osobę redaktora *Dzien. Pols.* Wszakże ów pan Grünberg będzie miał możność rozprawiania przed sądem i wygłaszania tam swych argumentów.

My od czasu wniesienia skargi nie wymieniliśmy nawet nazwiska któregokolwiek z oskarżonych, nie polemizowaliśmy z *Przyszłością*, bo oddawszy raz sprawę w ręce sądu, uważaliśmy za obowiązek dobrze wychowanych ludzi zachować w tej sprawie, aż do zakończenia, zupełne milczenie.

Ale naturalnie pojęcie o dobrem wychowaniu jest względne.

Nie wdajemy się więc w dalsze wywody. Na wszelkie objawy złości i zemsty żydowskiej jesteśmy z góry przygotowani i pozwalamy naszym przeciwnikom mówić i pisać wszystko co chcą, aż do ukończenia sprawy. Aż do wyroku będziemy milczeć. Rozprawimy się później — po wyroku sądowym, a rozprawimy i jasno i dobitnie.

Probostwo. Minister oświaty nadał opróżnione rzym. kat. probostwo *regiae coll.* w Stanisławowie ks. Józefowi Piaskiewiczowi. dotychczasowemu administratorowi tego probostwa.

Zmiana własności. Na odbytej w sądzie bowodowym w Przemyślu przymusowej sprzedaży w dniu 10. b. m., nabyła p. Stefanja hr. Drohojowska dobra Tułkowice i Hankowice, za cenę 70.000 zł. dotychczas własność p. Karola hr. Drohojowskiego. Onegdaj zaś nabył adwokat dr. Lisowski w tymże samym sądzie dobra Krukienice za cenę 300.000 zł., a to imieniem krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Dotychczasową właścicielką tych dóbr była p. Marja hr. Drohojowska.

Nasza strona Tatr połączy się niebawem z węgierską, po której kolej żelazna dochodzi tak blisko gór. Droga bowiem krajowa do granicy węgierskiej z Zakopanego do Łysej Polany prowadząca, będzie niebawem połączona z gościńcem węgierskim. „Stolica spiska" na posiedzeniu swem d. 27. grudnia z. r. uchwaliła udzielić węgierskiemu Towarzystwu karpackiemu 20.000 zł. na zajęcie się budową drogi do granicy polskiej. Rzecz to niesłychanego znaczenia dla rozwoju turystyki i napływu gości do Tatr.

* **Nadzwyczajne zgromadzenie** uczestników i członków stowarzyszenia przemysłowego ślusarzy, rusznikarzy, nożowników, maszynistów, kotlarzy itd. we Lwowie, odbędzie się d. 16. bm. w sali stow. „Skała" o godz. 9. rano.

* **Jubileusz Mickiewicza.** Posiedzenie komisji finansowej komitetu jubileuszowego Mickiewicza odbędzie się dziś w sobotę 15. bm. o godz. 5 wieczorem w sali magistratu.

Zmarli:

Dr. Wiktor Żelazowski, lekarz powiatowy, urodzony w roku 1850 w Stakowie w Królestwie Pol., zmarł w Rudkach.

Adolf Fryling, były kupiec i obywatel m. Stanisławowa, ojciec p. Zygmunta Frylinga, współpracownika „Kurjera lwowskiego", zmarł we Lwowie w 70 r. życia.

Franciszek Seredyński, b. administrator w dobrach hr. Romana Potockiego, zmarł we Lwowie w 42 r. życia.

W Brzuchowicach pod Lwowem zmarł Walery Naganowski, ojciec znanego z prac literackich korespondenta pism polskich p. Edmunda Naganowskiego, zamieszkałego w Londynie i Stefana, właściciela realności w Brzuchowicach.

W Rawie Ruskiej zmarł w konwencie oo. Reformatów ks. Paschalis Borkowski, w 29 roku życia, a 3 kapłaństwa.

†

Stanisław Polanowski.

Wczoraj rano o godzinie ósmej umarł we Lwowie jeden ze znanych na całej przestrzeni naszego kraju i najzacniejszych jego obywateli, Stanisław Polanowski, dożywotni członek austrjackiej izby panów, poseł na sejm krajowy i właściciel dóbr Moczków w powiecie sokalskim, dożywszy późnego wieku siedmdziesięciu kilku lat. Ś. p. Polanowski należał do popularnych i bardzo wpływowych osobistości naszego sejmu, w którym zasiadał jako reprezentant wielkiej własności ziemskiej powiatu sokalskiego od roku 1861. Jak data ta świadczy, by nieboszczyk jednym z najstarszych członków izby. Pod względem politycznym należał ś. p. Polanowski, jako członek klubu rolniczego, do konserwatywnego koła prawicy, jednakże mimo tak eksponowanego stanowiska posiadał mir i poważanie w całym sejmie.

Działalność śp. Polanowskiego w sejmie była prawie wyłącznie ekonomiczną i na tem polu stanowił on przez długi czas dla naszego ciała reprezentacyjnego nieoszacowaną siłę. Był wytrawnym i gorącym orędownikiem spraw rolniczych, jako długoletni członek komisji gospodarstwa rolnego, wiele zawdzięcza mu także sprawa podniesienia komunikacji w kraju, nadto zaś był czynny przy organizacji banku krajowego, w którego radzie nadzorczej następnie zasiadał. Tak samo, jak w sejmie, i po za jego obrębem rozwijał głównie akcję w kierunku ekonomicznym, mianowicie na stanowisku długoletniego prezesa rady powiatowej sokalskiej i śmiało można powiedzieć, że był jednym z najlepszych u nas przedstawicieli tego posterunku autonomicznego, starając się gorliwie o podniesienie dobrobytu w swoim powiecie

Sp. Polanowski był osobistością znaną w szerokich kołach, a w sejmie do charakterystycznych należała jego wysoka, trochę pochylona postać z siwym wąsem i fizjognomją, w której mięszała się typowa szlachecka rubaszność z dobrocią i uprzejmością. Miły w obejściu i wysoce uczynny, umiał sobie brać sympatję od pierwszego zetknięcia się. W młodości swojej za udział w wypadkach narodowych ś. p. Polanowski więziony był na Szpilbergu, gdzie nabawił się choroby piersiowej. W latach 1867 do 1870 i 1873 do 1874 dwukrotnie posłował do rady państwa z kurji wielkiej posiadłości ziemskiej, a w r. 1883 powołany został jako dożywotni członek do izby panów. Ostatniemi czasy przebywał stale we Lwowie, gdzie też w dniu wczorajszym w pałacu ks. Ponińskich przy ulicy Trzeciego Maja zakończył życie. Cześć jego pamięci!

* * *

Wiadomość o zgonie ś. p. Polanowskiego wywołała zarówno wśród kół poselskich. jak w mieście naszem, uczucie szczerego żalu. Na gmachu sejmowym powiewała dotychczas chorągiew o barwach kraju z powodu obrad sejmowych. Wczoraj w miejsce jej, na znak żałoby z powodu śmierci śp Polanowskiego, zawieszono chorągiew czarną. Żałobne chorągwie powiewają również z gmachów krakowskiego towarzystwa ubezpieczeń, kasy oszczędności, tow. kredytowego ziemskiego i kasyna narodowego. Wydział krajowy uchwalił złożyć na trumnie zmarłego posła wieniec imieniem kraju. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek rano.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Małka Szwarcenkopf", sztuka w 5 aktach G, Zapolskiej; wieczorem o godzinie pół do 8 „Faust", opera w 5 aktach Karola Gounoda; jutro w poniedziałek „Gdzie szczęście?", komedja w 4 aktach przez Anonima; we wtorek „Dalibor", opera historyczna w 3 aktach, a 6 odsłonach Fryderyka Smetany.

(n.) **Wieczór kwartetowy.** Każda nowa produkcja kwartetu towarzystwa muzycznego ustala tylko opinję już zdobytą, że wieczory poświęcone muzyce koncertowej, posiadają wszelkie warunki prawdziwego zajęcia publiczności. Było jej onegdaj pełno w sali towarzystwa. Wieczór rozpoczął się wykonaniem Tria Beethovena D-dur, jednej z najwznioślejszych kompozycyj, jaką posiada literatura muzyczna. Wykonanie przez p. p. Melcera, Wolfsthala i Sladka z wielkim polotem wywarło wrażenie głębokie i ogólne, czego najwymowniejszym dowodem była uroczysta cisza, z jaką słuchacze pochłaniali melodyjne tony (zwłaszcza drugiej części!) dzieła i przeczystego wykonania. Kwartet Svendsena był interesujący jako pierwsze dzieło kompozytora już u nas do pewnego stopnia popularnego, wskutek dość częstego wykonywania jego dzieł, jednakże mimo całej precyzji, z jaką pp. Wolfsthal, Sladek, Jackl i Pulikowski go wykonali, nie zrobił we wszystkich częściach jednakowego wrażenia. Najwięcej przemówiło do słuchaczy Scherzo, kompozycja świetna, ogromnie żywa pod względem rytmicznym. Finał stoi również wyżej niż część pierwsza.

Wokalny numer programu wypełniła pani Pawlikow-Nowakowska odśpiewaniem jednej pieśni Żeleńskiego i dwóch Galla. Wyborną i sympatyczną śpiewaczkę powitano żywymi oklaskami. Śpiewu jej słucha się zawsze tak mile jak i piosnek, które umie z gustem wybrać, a z wdziękiem wykonać. W szczególności serenada Galla nowa i dotychczas prawie nie śpiewana, bardzo się podobała.

Następnego wieczoru kwartetowego oczekujemy z niecierpliwością — warto go będzie urządzić w sali „Domu narodnego", gdyż wczoraj wskutek braku miejsca część publiczności odeszła bez biletów.

„Wiadomości artystycznych" — czasopisma pod redakcją prof. M. Sołtysa — wyszedł w tych dniach nr. 2 i zawiera następujące artykuły: Sezon operowy. — Nowe drogi; demokracja w muzyce, przez Edm. Waltera (c. d.) — Karol Goldmark (dok.) — Z teatru. — Z salonu. — Alma (z włoskiego) (c. d) — Kronika. — Rozmaitości. — Nekrologja. — Ogłoszenie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Zmiana nazwy.** Z dniem 10. stycznia r. b. zmieniono dotychczasową nazwę stacji „Żywiec-Zabłocie", położonej na szlaku Zwardoń-Sucha, na „Żywiec-Saybusch".

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Z powodu pogrzebu ś. p. Stanisława Polanowskiego, zapowiedziane na poniedziałek godz. 10. rano posiedzenie sejmowe, rozpocznie się dopiero o godz. 3. po południu.

Komisja komasacyjna przeprowadziła w piątek wieczór jeneralną rozprawę nad projektami ustaw agrarnych przedłożonych przez wydział krajowy. W obradach wziął udział komisarz rządowy, radca dworu hr. Łoś, który z upoważnienia ministerstwa rolnictwa oświadczył komisji, iż ministerstwo gotowe jest przysłać z Wiednia specjalnego urzędnika, który udzieli komisji potrzebnych wyjaśnień. Komisja z całą gotowością przyjęła do wiadomości to oświadczenie. Będziemy zatem mieli w komisji sejmowej specjalnego delegata ministerjalnego.

W środę (12. bm.) na wieczornem posiedzeniu ukonstytuowało się koło polskie w sejmie pruskim jak następuje: Wybrani zostali: prezesem radca Stanisław Motty, sekretarzami: ks. prałat Wawrzyniak i Karol Sczaniecki. Do komisji parlamentarnej obok prezesa ks. dr. Jaździewski i dr. Szuman, zastępcami Czarliński i ks. kanonik Neubauer. Kwestorem: Jerzykiewicz.

Ze stałych komisyj: 1. Do komisji budżetowej: ks. prałat Jaździewski. 2. Do komisji petycyjnej: Karol Sczaniecki. 3. Do komisji edukacyjnej: ks. prałat Wawrzyniak. 4. Do komisji rugów wyborczych: dr. Dziorobek.

Sytuacja.

Głosy prasy.

N. fr. Presse wielce się nie podobał wniosek uchwalony przez sejm tyrolski i czyni ona z tego powodu zarzuty posłom wolnomyślnym i narodowym, że zgodzili się na wniosek, który zawiera w sobie ostre potępienie postępowania w parlamencie obstrukcji.

Linzer Volksb. występuje przeciw nacechowanym zdradą stanu wystąpieniom niemieckich narodowców i nazywa niemieckie uniwersytety kuźniami antypaństwowych agitacyj.

(Telegramy „Dzien. Polsk.")

Wiedeń 14. stycznia. Proponowaną na dziś konferencję prezydenta gabinetu br. Gautscha z mężami zaufania z Moraw, odroczono. Odroczenie to nastąpiło pod wrażeniem zajść, które onegdaj miały miejsce w sejmie czeskim. Wogóle teraz panuje tu ogólne przekonanie, iż nie ma żadnej nadziei, aby porozumienie między Niemcami a Czechami mogło przyjść do skutku; przekonaniu temu dają wyraz także wszystkie dzienniki tutejsze bez względu na to, do jakiego należą obozu.

Wprawdzie wypowiadanie proroctwa o tem co się stanie w przyszłości jest rzeczą wielce niewdzięczną, lecz mimo to na podstawie bardzo pewnych informacyj mogę stanowczo skonstatować ten fakt, iż bez względu na panujące stosunki i rozbicie się ugody, rada państwa będzie zwołaną, gdyż przyjęta przez sejm węgierski prowizoryczna ustawa ugodowa wymaga, aby definitywne przedłożenie o ugodzie wniesiono najdalej do maja i kwestję ugody ostatecznie załatwiono.

Wskutek tego rząd austrjacki nawet w tym razie, gdyby z góry wiedział, że na przyjęcie ugody liczyć nie może, musi przedłożenie w tej sprawie wnieść do izby. Czy jednak wśród takich ostateczności sesja parlamentu trwać długo będzie i wogóle czy parlament teraźniejszy jeszcze długiem życiem cieszyć się będzie, to pytanie, na które odpowiedź ze względu na teraźniejsze położenie rzeczy musi wypaść przecząco.

Z innych sfer, również posiadających zazwyczaj bardzo dobre informacje, na których polegać można, dowiaduję się, że odroczenie, a właściwie zerwanie rokowań z posłami morawskimi nastąpiło dlatego, iż bawiący w Wiedniu niemieccy posłowie z Moraw już z góry oświadczyli, iż proponowanych przez bar. Gautscha punktów ugodowych przyjąć nie będą mogli. Niemcy wydali widocznie hasło, aby nie dopuścić w Austrji do obrad tego parlamentu, w którym Niemcy znajdować się będą w mniejszości. Dlatego też cała wściekłość Niemców zwraca się przeciw kołu polskiemu, że nie chce ono iść z nimi, lecz trwa przy sojuszu z Czechami, których zdradzić nie chce.

Ztąd też jest jasnem, że nie same rozporządzenia językowe wywołały rozgorączkowanie wśród Niemców, lecz większość, która wskutek wydania tych rozporządzeń utworzyła się w radzie państwa, a którą, jak wiadomo, utworzono wbrew woli hr. Badeniego, a nawet o ile ze względu na twórców tej większości wnioskować można, także przeciw Badeniemu.

Trutnow 15. stycznia. Na jutro na niedzielę zapowiedzieli tu pp. Wolf i Bendel (iberal) wspólne zgromadzenie wyborcze.

Budapeszt 15. stycznia. Izba magnatów przyjęła przedłożenie o prowizorjum ugodowem z Austrją wszystkimi głosami przeciw jednemu.

Z sejmów.

Narodowo-liberalna berlińska *National Ztg.* omawia we wstępnym artykule położenie w Czechach i twierdzi, że bardzo wątpliwem jest, czy rząd dobrze uczynił, przenosząc punkt ciężkości decyzji w sprawie rozporządzeń językowych do sejmu czeskiego. Uczucia nieprzejednania, istniejące w Pradze, uniemożliwiają porozumienie się obu narodowości. Trudno zrozumieć, dlaczego rząd cofnął zapowiedziane swe oświadczenie w sejmie czeskim co do rozporządzeń językowych, zwłaszcza, że mógł łatwo przepisy te znieść, za pomocą rozporządzenia. Wobec tego należy się obawiać, że niemieccy posłowie usuną się z sejmu czeskiego — a wtedy należałoby uważać za poronioną akcję pojednania, jaką zamierzano uskutecznić w Pradze. Będzie trzeba Niemców przezwyciężać, aby nie poddawali się kierownictwu ludzi, jak Wolf. Niemcy nie powinni odrzucać możliwości odniesienia rzeczowych korzyści jedynie z tego powodu, że nie uwzględniono ich pretensji pod względem formalnym. Niemcy powinni liczyć się z tem, że i obecny rząd znajduje się w kłopotliwem położeniu, że obawiać się należy prawdopodobnej obstrukcji ze strony Czechów, więcej bezwzględnej, aniżeli niemiecka. Są jednak pewne granice — kończy *National Zeitung*, których Niemcy powinni się trzymać, windykując swe prawa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Insbruk 15 stycznia. Sejm przyjął następujący wniosek postawiony przez konserwatystów a podpisany przez wszystkich posłów niemieckich: Sejm tyrolski potępiając ostro ostatnie zajścia w parlamencie, które uniemożebniły pracę parlamentarną, z radością wita rozpoczęcie akcji ugodowej w sejmach czeskim i morawskim i wypowiada nadzieję, iż rządowi uda się przy uwzględnieniu słusznych żądań Niemców i zachowaniu ich dotychczasowego stanu posiadania, uregulować kwestję językową. W końcu we wniosku powyższym podniósł sejm, iż koniecznem jest uczynić zadość usprawiedliwionym skargom Niemców na rozporządzenia językowe wydane dla Czech, Moraw dnia 5. i 22. kwietnia b. r.

Praga 15. stycznia. Niemieckie stronnictwa sejmowe postanowiły wytrwać w dotychczasowej taktyce i wysadzić wspólną komisję parlamentarną, do której składu weszli Wolf, jako zastępca stronnictwa Schoenerera, a Opitz jako reprezentant chrześ jańsko-socjalnych.

Praga 15. stycznia. Niemieckie korporacje postanowiły namiestnika Coudenhovego nie zapraszać na żaden bal, z powodu jego zachowania się w czasie praskich ekscesów.

Saaz 15 stycznia. Rada miejska postanowiła wezwać posłów sejmowych, aby nie nawiązywali w sprawie językowej żadnych rokowań i aby prowadzili w sposób najskrajniejszy obstrukcję aż do zniesienia rozporządzeń językowych.

Praga 15. stycznia. Wczoraj urządzili studenci na czeskiej technice burzliwą demonstrację. Powodem demonstracji było wystąpienie komendanta korpusu jenerała Gruenne, który żądał satysfakcji za cofnięcie mu zaproszenia na bal techników, a to skutkiem interwencji wojska w grudniowych zajściach. Profesorowie dali Gruennemu satysfakcję w ten sposób, że nie zjawili się na balu i chcieli wymódz na studentach, pod groźbą kar, przeproszenie komendanta korpusu. Studenci odrzucili stanowczo to żądanie.

Sprawa Dreyfus-Esterhazy.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 14. stycznia. *Wiener Allg. Ztg.* donosi, iż wychodzący w Turynie dziennik *Stampa*, który z rządem włoskim pozostaje w ciągłym kontakcie, zamieścił w swych łamach sensacyjne rewelacje o sprawie Dreyfussa i udziale w niej pułkownika Picquarta. Pismo to twierdzi, iż aresztowanie Picquarta pociągnie za sobą mnóstwo niespodzianek.

Gdy Picquart był w ministerstwie wojny widział, iż wielu francuskich oficerów bywa wysyłanych do Alzacji jako szpiedzy, i że jest ktoś w ministerstwie wojny, kto o każdym w roli szpiega wysłanym oficerze francuskim, donosi rządowi niemieckiemu. Znalazł on również dowody niewinności Dreyfussa, ale gdy o tem mówił z wyższymi oficerami przeniesiono go natychmiast do Algieru.

Przed swym odjazdem wręczył on bardzo ważne akta jednemu ze swych szczerych przyjaciół, a prosząc go o ich przechowanie, rzekł: Mam przeczucie, iż moja karjera i życie moje będą nadzwyczaj krótkie.

Podczas pobytu w Algierze, dawano z Paryża takie rozkazy, iż jenerał komenderujący w Algierze nie zezwalał Picquartowi na ich wykonanie, gdyż wykonanie takiego rozkazu byłoby niejako morderstwem spełnionem rozmyślnie na Picqaurcie.

Np. kazano mu z 20 ludźmi uderzyć na tak silny oddział powstańców, przeciw któremu i bataljon wojska byłby za mały.

Zola ma o tej sprawie wiedzieć daleko więcej tajemnic i szczegółów, niż się wszyscy spodziewają. Należy oczekiwać czy to powyższe sensacyjne doniesienie opiera się na prawdzie. Do innych pism również donoszą, iż Picquart w jednym z brukselskich banków złożył ważne papiery, które są wielce kompromitujące dla francuskiego sztabu jeneralnego.

Paryż 15. stycznia. W miejsce Scheurer-Kestnera, który się skompromitował w aferze Dreyfusa, senat wybrał wiceprezesem senatu Demole'a.

Wczoraj rano studenci urządzili demonstrację przed redakcą pisma *L'Aurore* i spalili ten numer tego pisma, w którem się znajdował znany list Zoli do prezydenta Faura.

Popołudniu 500—600 studentów wśród okrzyków wyszydzających Zolę i żydów przeciągało przez ulice miasta. Policja rozprószyła ich.

Petit Temps donosi, iż wytoczenia śledztwa Zoli domagać się będzie jenerał Billot w imieniu oficerów, dotkniętych listem otwartym Zoli. Billot już wniósł do sądu skargę w tej sprawie.

Paryż 15. stycznia. Do wczoraj południa Zola nie otrzymał cytacji sądowej, której, jak opowiada, oczekuje z niecierpliwością, gdyż chciałby się wygadać przed sądem.

Wczoraj była się po mieście rozeszła pogłoska, iż Zolę już aresztowano i osadzono w więzieniu. Pogłoska ta atoli okazała się nieprawdziwą.

Esterhazy zrezygnował ze swej szarży oficerskiej dla tego, iż jako człowiek cywilny chce mieć wolną rękę do ścigania tych, którzy go oczernili.

Prezydent Faure odbył wczoraj długą konferencję z ministrem wojny.

Rada dyscyplinarna przed którą będzie odpowiadał pułkownik Picquart składa się z 2 jenerałów, 2 pułkowników i 1 podpułkownika.

Rada ta nie wyda wyroku, zajmie się tylko zbadaniem, czy Picquart postępowaniem swem nie wykroczył w czem dyscyplinie wojskowej, albo przeciw godności oficers iej.

Paryż 15. stycznia. Dzienniki dzisiejsze ogłaszają odpowiedź Zoli do stowarzyszeń studenckich. W odpowiedzi tej broni się Zola przeciw zarzutowi, jakoby zaczepił armję. Chce on tylko wyświecić agitacje niektórych przywódców, którzy kompromitują armję.

Żona skazanego Dreyfussa wystosowała do posła Cavaignaca list, w którym zaprzecza wypowiedzianemu przezeń twierdzeniu, iż mąż jej już po zasądzeniu przyznał się do tego, iż utrzymywał stosunki z Niemcami, ale usprawiedliwiał się tem, iż czynił to jedynie w tym celu, aby otrzymać od Niemców ich tajemnice.

Do dziennika *Journal* donoszą z Nancy, że uwięziono tam byłego podoficera inżynierji Fousse'a pod zarzutem szpiegostwa.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 15. stycznia. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym do sejmu z 8 dzielnicy Wiednia został wybrany antysemita Weisskirchner 1447 głosami przeciw niemieckiemu,narodowcowi Hörlowi, który otrzymał 880 głosów.

Wiedeń 15. stycznia. Na posiedzeniu rady miejskiej liberał Matzenauer, postawił wniosek, aby rada miejska na pamiątkę rewolucji w marcu 1848 roku, zdobyczy politycznych przez nią odniesionych i żywego udziału w niej mieszkańców m. Wiednia, urządziła odpowiedni uroczysty obchód. (Głosy z ław antisemitów: Czy w bóżnicy?), i aby na grobie poległych w marcu 1848 r. złożyła wieniec.

Wśród bałasu i protestów ze strony większości wniosek ten przekazano wydziałowi rady.

Budapeszt 14. stycznia. W sejmie węgierskim poseł Hegedues przedłożył sprawozdanie o budżecie na r. 1898. Minister handlu odpowiadając na interpelację w sprawie używania do robót w Węgrzech robotników zagranicznych, oświadczył, iż rząd robotników tych od pracy na Węgrzech wykluczyć nie może, gdyż w zamian rządy obce bojkotowałyby robotników węgierskich, a nadto wykluczenie to jest niemożliwem ze względu na istniejące traktaty handlowe. Odpowiedź tę przyjęto do wiadomości.

Hamburg 15. stycznia. Bismarck ma się znacznie lepiej.

Berlin 15 stycznia. Dzienniki donoszą o eksplozji, jaka zaszła wczoraj przed południem na terenie angielskiego zakładu gazowego w Schönberg koło Berlina. Wybuch nastąpił w t. zw. Regulatorhaus, z którego gaz rozchodzi się do przewodów dla oświetlenia ulic. Drzwi i okna domu powyrywane; dach w części zniszczony. Trzy osoby zabite, trzy ciężko ranione.

Sztokholm 15 stycznia. Prof. Nordenskjöld uwiadomił akademję umiejętności, że ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało wiadomość, według której między d. 4 a 7 sierpnia 1897 roku osoby wiarygodne w angielskiej Kolumbji dostrzegły balon pod 53° 30' półn. szer., 121° 30" wsch. dług., a 7 mil na północ od jeziora Quesnel. Prof. Nordensksjöld jest tego zdania, że pożądanem byłoby bliższe zbadanie tej wiadomości, czy to nie był balon Andréego.

Hawana 15. stycznia. Powtórzyły się tu znów demonstracje przed redakcjami tych dzienników, które niepochlebnie wyraziły się o wojsku hiszpańskiem. Jednego z kolporterów raniono strzałem z rewolweru.

Berlin 15. stycznia. Urząd admiralicji otrzymał depeszę, donoszącą, że pancerniki „Deutschland" i „Gefion," płynące pod wodzą księcia Henryka na wody chińskie, minęły dziś rano wyspę Perim na morzu Czerwonem.

Cetynja 15. stycznia. Książę Mikołaj nadał austro-węgierskiemu ministrowi rezydentowi Kuczyńskiemu wielką wstęgę orderu Daniły.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15. stycznia 1898 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. Hr. Tarnowski z Krakowa. W. Znamirowski, B. Krause z Krakowa. A. Rodakiewicz z Przemyśla. H. Goldlust z Czerniowiec. S. Karpeles z Brodów. W. Struszkiewicz, M. Popper z Wiednia. J. Steinitz, F. Goldstein, M. Schweizer z Wrocławia.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Jorkasch, K. Glanz z Wiednia A. Fischer z Budapesztu. A. Raszewski z Rusocic. H. Sauerteich z Wiednia. K. Alzner z Żółkwi. Z. Cieński z Brzeżan.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 15. stycznia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 357·75, Węg. Kredyty 384·—, Anglobanki 162·—, Wiedeńsk. „Bankverein" 259·—, Unjony 302·50, Laenderbank 218·25, Sztacbany 346·12, Lombardy 82·25, Elbethale 267·—, Kolej północno-zachodnia 252·—, Tytuniowe 135·50, Rima 252·—, Alpiny 144·80, Renta majowa 102·35, Węg. renta koronowa 99·65, Losy tureckie 61·—, Marki niemieckie —·—. Usposobienie ustalone.

Berlin 15. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 224·75 (358·02). Sztacbany 147·35 (346·29), Lombardy 35·75 (83·53), Disconto 202·70 Usposobienie mocne.

Frankfurt 15. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 303·12 (358·31). Sztacbany 298·75 (346·78). Lombardy, 72·87 (83·77), Laura 222·50 Harpener 188·75, Disconto 203·20. Usposobienie mocne.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

WOLNE POSADY.

Inkasenta z kaucją 1000 złr. poszukuje się, oferty tylko pisemne pod K. A. do biura Plohna. 17

POSZUKUJĄ POSADY.

Młoda inteligentna panna z ukończoną szóstą klasą, biegła w języku niemieckim, uzdolniona w krawieczyźnie oraz z nauką kroju francuskiego, przyjęłaby posadę natychmiast na prowincji, pod adresem: K. D. 4 poste rest. Lwów.

Młoda wdowa po urzędniku, biegła w języku niemieckim uzdolniona w krawieczyźnie oraz z nauką kroju francuskiego, przyjęłaby posadę natychmiast na prowincji pod adresem: A. M. 11 poste rest. Lwów.

Ekonom, żonaty, 43 lat wieku, rodem z Czech, biegły we wszystkich gałęziach gospodarstwa rolnego przez lat 18 na ostatniej posadzie zatrudniony, z powodu zmiany majątku poszukuje posady. Jozef Wesely, Łowce, poczta Radymno.

ROZMAITOŚCI.

Przyjmuje się abonament na obiady i kolacji. Pańska 21. 31

Rydze kiszone klgr. 45 ct. pocztą w beczułkach do 5 klgr. poleca handel Jana Justjana, Lwów, Krakowska 1.

Służący, zdatny, pracujący w domach prywatnych i kąpielowych lekarskich, znający pisać, czytać, przyjmie obowiązek zaraz lub na sezon kąpielowy. **M. Kamieński,** Lwów, ul. Kleinowska 3. 30

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Markus Adler, plac Akademicki.
H. Auerhahn, restauracja „pod sroczką“ ul. Kopernika 10.
Natan Arnold, Rynek.
Herman Auerhahn, ul. Kopernika 10.
Wilhelm Arnold, ul. Batorego.
Wilhelm Breitmajer, ul. Trybunalska 10.
Władysław Bukalski, ul. Szeptyckiego.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Zygmunt Gorski, ul. Krasickich 7.
F. Graf, ul. Karola Ludwika.
Ignacy Gensel, ul. Kazimierzowska 11.
Adolf Grünfeld, ul. Janowska 7.
Ozias Garfunkel „pod Polakiem“ ulica Wałowa.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Jakób Heller, ul. Sobieskiego 24.
Antoni Herold, ul. Sykstuska 14.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
Adolf Kraus, ul. Skarbkowska 9.
Jerzy Kirsch, pl. Solarni l. 6.
August Kostkiewicz, ul. Wałowa 13.
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka.
S. Lemel, Gródecka 54.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
Wojciech Łopaczyński, Gródecka 79.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
Wilhelm Ost, ul. Grodzickich 4.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
M. Pomeranz, Rynek 7.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rothberg, ul. Kazimierzowska.
Pinie Reinbach, plac Gołuchowskich.
Osias Schwarzer, ul. Grodecka.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego „pod Słoniem“.
D. Sonnenschein, róg Grodeckiej i Solarni.
Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
Wilhelm Tannenbaum, ul. Karola Ludwika 31.
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Teofil Teichman, ul. Dominikańska.
Ignacy Tanenbaum, Jagiellońska 4.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.
H. Zienet, ul. Kazimierzowska.
S. Zuckerman, ul Leona Sapiehy.
Leonard Życzyński, ul. Zyblikiewicza róg Mikołaja.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego
u pp. Ozjasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6.
Skład piwa flaszkowego
u p. **Wiesera,** ul. Sykstuska 14.
Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie.

KONKURS.

W obrębie galicyjskiej krajowej Dyrekcji skarbu są do obsadzenia dwie posady asystentów technicznej kontroli skarbowej.

Asystenci przyjęci zostaną na razie prowizorycznie za kontraktem służbowym, a w miarę okoliczności dwuletniej zadowalniającej służby za kontraktem zamianowani będą rzeczywistymi urzędnikami państwowymi w XI. klasie rangi.

Asystenci technicznej kontroli skarbowej przyjęci prowizorycznie za kontraktem służbowym pobierać będą zwyczajne pobory urzędników XI. klasy rangi (płacę i dodatek aktywalny), w razie zaś, jeśli przeznaczeni zostaną do stałego dozorowania przedsiębiorstw kontroli skarbowej podlegających, jak np. wolnych składów na wódkę, cukrowni, browarów itp. przez czas użycia do tej służby w miarę postanowień statutu organizacyjnego zamiast djet, kosztów podróży, względnie tak zwanej należytości za chody, roczny ryczałt, którego wysokość w każdym poszczególnym wypadku oznaczoną zostanie, a który najmniej 250 zł. a najwięcej 400 zł. rocznie wynosić może.

Wymogi do osiągnięcia posady asystenta technicznej kontroli skarbowej są:

1. obywatelstwo austrjackie;
2. nieposzlakowany charakter;
3. nieprzekroczony 40 rok życia;
4. dokładna znajomość języków krajowych i języka niemieckiego;
5. dowód ukończenia chemiczno-technicznego oddziału w jednej z austrjackich szkół politechnicznych i złożenia pierwszego egzaminu państwowego co najmniej z klasyfikacją „uzdolniony“;
6. co najmniej dwuletnie zajęcie przy technicznem kierownictwie browarów, gorzelń lub cukrowni. 1101 1—1

Ubiegający się o posadę mają wnieść podania należycie udokumentowane w przeciągu czterech tygodni do Prezydjum c. k. krajowej Dyrekcji skarbu we Lwowie.

Z Prezydjum
c. k. krajowej Dyrekcji skarbu.

Lwów dnia 3. stycznia 1898.

Zarząd dóbr Trojanówka

poczta i stacja kolejowa Husiatyn.

Ma do sprzedania ze stajni zarodowej **buhaja** prawdziwej rasy Bern-Simenthal w wieku 3 lat i 9 miesięcy, oraz buhajka pół krwi tejże rasy w wieku 2 lata.

Dwie klacze pół krwi arabskiej, jedna 4-letnia skarogniada już ujeżdżona pod wierzch i do zaprzęgu, druga 3-letnia gniada nieujeżdżona.

Dwie klacze pół krwi angielskiej, maści kasztanowatej, łyse, po 6 lat, doskonale ujeżdżone.

Prosięta z zarodowej chlewni czystej rasy Yorkshire od 2-óch do 6-ciu miesięcy.

Ceny na żądanie lub na miejscu.

Tudzież **drób rasowy** własnego chowu, który w r. 1895 sprowadzono na rozmnożenie z Wiązownicy.

Gęsi Emdeńskie olbrzymie w opierzeniu białem podobne do łabędzi wielkiej wytrwałości, sztuka po 6 zł.

Kaczki Peking w opierzeniu białem, bardzo wielkie, podobne do krajowych gęsi, są wytrwałe i nośne, sztuka po 2 zł.

Indyki całkiem białe, najwytrwalsze, sztuka po 3 zł.

Pantarki w opierzeniu ciemno i jasno popielatem, sztuka po 1 zł. 50 ct.

Kury amerykańskie **Plymouth-rocks** duże w opierzeniu jastrzębiatem, najwytrwalsze i najnośniejsze z wszystkich dotychczas znanych ras, sztuka po zł 2·50.

Kury Paduanow szamua vel Wiktorja w opierzeniu jasno-żółtem z wielkiemi czubami, prześliczne, wytrwałe i nośne, sztuka po 2 zł.

Drób wysyła się za zaliczką pocztową i koleją, opakowanie liczy się po własnych kosztach. 1085 1—1

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.